

# ZIEMIA RADOMSKA

Wychodzi codziennie oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: RADOM, ŻEROMSKIEGO 25, tel. 222

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem do domu 3 zł. Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja czynna od 9 rano 12 w nocy. Administracja od 8 rano

do 7 wieczór. Redaktor przyjmuje osobiście od 10—12 przedpoł  
— — — — — i od 4—6 po południu. — — — — —

## Z OBCHODU 11 LISTOPADA W STOLICY

WARSZAWA PAT. Wtorkowy obchód 12-tej rocznicy odzyskania niepodległego bytu Państwa Polskiego, oraz 10-ej rocznicy odparcia najazdu Rosji sowieckiej, miał w stolicy przebieg bardzo uroczysty. Wszystkie demy przybrano chorągiewkami o barwach narodowych, wiele gmachów bogato udekorowano, w wystawach i na balkonach widnieją portrety p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego. Od wczesnego ranka w mieście ruch ożywiony. Publiczność gromadzi się na ulicach, witając oddziały wojskowe, maszerujące na miejsce rewji na plac wyścigowy. W mieście nastroj podniosły.

O godz. 10-ej J. E. ks. kardynał Kakowski w otoczeniu licznej duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana. Na nabożeństwie obecny był p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Nawę kościoła wypełnili członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, generalicja, liczni przedstawiciele władz państwowych, przedstawiciele instytucji komunalnych oraz stowarzyszeń społecznych.

Jednocześnie zostały odprawione nabożeństwa w kościele garnizonowym przy ul. Długiej, w kościele Ewangelickim na Łotnisku, w synagodze przy ul. Brudnowskiej oraz w cerkwi garnizonowej na terenie 36 p. p.

Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości była rewja wojskowa na polu mokotowskim następnie defilada, którą odebrał p. Marszałek Piłsudski. Już o godz. 9-tej rano wszystkie oddziały wojskowe biorące udział w rewji, uszykowały się na błoniach mokotowskich w 4-ch rzutach, w ten sposób, iż w pierwszym rzucie stanęły oddziały piechoty, w drugim — policja państwowa piesza, przysposobienie wojskowe, straż graniczna, baon saperów i baon manewrowy, w trzecim — czołgi, samochody pancerne i artylerja, wreszcie w czwartym — policja państwowa konna i oddziały jazdy. Stopniowo trybuny i miejsca przed trybunami zaczęły się wypełniać mimo rześkiego deszczu, niezliczonymi tłumami publiczności. W trybunach przydziałnych zajmowali miejsca członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, attachés wojskowi, akredytowani przy rządzie polskim, cała trasa defilady udekorowana była flagami narodowymi.

O godzinie 9.30 przybył na plac rewji dowódca korpusu gen. Wróblewski, powitany marszem generalskim. Wszystkie oddziały sprezentowały broń. Dowódca korpusu przejechał przed frontem oddziałów, odbierając raport od dowódców poszczególnych rzutów.

O godz. 10-ej fanfarzysty sygnałem publiczności oznajmili, że nadjechał pierwszy wiceminister Spraw Wojskowych gen. Konarzewski, który objął dowództwo nad wszystkimi oddziałami, biorąc udział w rewji. Przyjąwszy raport od dowódcy korpusu, i wiceminister dokonał przeglądu oddziałów przy dzwoneczkach marsza generalskiego.

O godz. 10.30 rozpoczęła się przed frontem oddziałów, Msza święta celebrowana przez ks. biskupa polowego Calla w asyście duchowieństwa. Podczas Mszy orkiestra 36 p. p. wykonała

utwory religijne. W czasie ewangelii podniesienia i ostatniej ewangelii, wszystkie oddziały prezentowały broń. Po Mszy świętej ks. biskup Bandurski wygłosił podniosłe kazanie, sławiąc z okazji 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego siłę i męstwo żołnierza polskiego i geniusz Wodza Marszałka Piłsudskiego. Olbrzymie megafony roznosiły natchnione słowa kaznodziei po rozległym polu mokotowskim.

### Hołd społeczeństwa małopolskiego dla Zwycięskiego Wodza Narodu

LWÓW. PAT. Z całej Małopolski Wschodniej nadchodzą wiadomości o uroczystościach 10-lecia zwycięstwa nad Rosją Sowiecką, połączonych z oddaniem hołdu Wodzowi Narodu, Marszałkowi Piłsudskiemu.

W Przemyślu, po nabożeństwie i defiladzie, dowódca O. K. gen. Tessaro dokonał odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego na dziedzińcu wojskowym zakładów zaopatrywania.

W Złoczowie w obecności przedstawicieli władz i tłumów publiczności wmurowano w gmach magistratu tablicę pamiątkową z popiersiem Marszałka Piłsudskiego. Podobne uroczystości odbyły się w kilku innych miasteczkach pow. złoczowskiego.

W Stryju dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej na gmachu bursy rzemieślniczej im. Marszałka Piłsudskiego.

W Rawie Ruskiej odbyło się odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego, ufundowanego przez społeczeństwo.

Rada Miejska Rawy Ruskiej postanowiła zwrócić się do P. Marszałka Piłsudskiego z prośbą o przyjęcie godności honorowego obywatela miasta.

### Policja polska może być dumna!

wzbudza zachwyt przedstawicieli państw obcych

W czasie imponującej rewji sił zbrojnych na polu Mokotowskim, którą przyjmował P. Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski — wspaniałe wrażenie zrobiła brawurowa postawa granatowej armii bezpieczeństwa — policja.

Znakomicie prezentowały się oddziały piesze, rowerowe i motocyklowe pod komendą inspektora Szucha.

Prawdziwy jednak entuzjazm wzbudził oddział konny, pod dowództwem inspektora Szopy, defilujący pełnym galopem.

Defilada policji wzbudziła także nieklamany podziw i uznanie przedstawicieli państw obcych.

Jeden z poważnych dyplomatów mówił do swoich kolegów zebranych w loży dyplomatycznej:

— Policja polska jest zaiste wspaniała. Mojem zdaniem nie ustępuje w niczym policji angielskiej, która cieszy się sławą pierwszej w świecie, a kto wie, czy jej nie przewyższa.

Policja nasza może być naprawdę dumna z takiej oceny:

### Legjoniści wzywają socjalistów do zerwania z Centrolewem

ŁÓDŹ. Ukazała się znamienna odezwa Związku Legionistów do OKR. PPS. CKW. w Łodzi.

W odezwie tej legjoniści nawołują O. K. R., by zerwał z Centrolewem i zawrócił na właściwą drogę.

Odezwa następnie zwraca się do prezydenta miasta Ziemięckiego i wiceprezydenta Rapalskiego, nawołując ich, by utrzymali świetne tradycje socjalizmu polskiego i by nie szli na lep obcych agentur i warcholów, którzy godzą w jedność i potęgę państwa polskiego oraz by odwrócili się od współczesnej Targowicy, jaką jest pakt Centrolewu.

O godz. 11.20 trzykrotny sygnał „Hasło Wojska Polskiego“, wykonany przez fanfarzystów, obwieścił przybycie i Marszałka Polski Piłsudskiego.

Na końcu pola ukazał się powóz, którym nadjechał Pan Marszałek.

Wszystkie orkiestry zagrały hymn narodowy. Z tysięcy piersi zgromadzonych tłumów zagrzmiał potężny okrzyk „Niech żyje“. Długo nie milkły owacje na cześć Wodza narodu.

Pan Marszałek, po odebraniu raportu i wiceministra gen. Konarzewskiego, przejechał w powozie przed frontem oddziałów poczem udał się do trybun, gdzie nastąpiło powitanie Pana Marszałka przez członków rządu i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. Wkrótce fanfary zasignalizowały przybycie na miejsce rewji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W chwili gdy Pan Prezydent ukazał się w loży w otoczeniu członków swego domu cywilnego i wojskowego na „Hasło Wojska Polskiego“ oddziały zaprezentowały broń, wszystkie zaś orkiestry wykonały Hymn Narodowy.

Oddziały dotychczas rozstawione w rzutach, zaczęły się przegrupowywać, ustwiając się w kolumnę marszową, w tym porządku, w jakim następnie miały przedefilować. Z chwilą gdy Pan Marszałek zajął miejsce na specjalnie przygotowanej, niezwykle efektownie udekorowanej barwami narodowymi trybunie, w otoczeniu wyższych wojskowych, rozpoczęła się defilada przelotem eskadry samolotów i pułku lotniczego.

Defilada trwała godzinę i wypadła imponująco. Doskonała postawa wojska, policji i przysposobienia wojskowego wzbudzała zachwyt publiczności, która witała poszczególne oddziały owacyjnie, wznosząc gromkie okrzyki na cześć armji.

Kiedy po skończonej defiladzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej, a następnie Pan Marszałek Piłsudski opuszczali plac rewji, zgromadzona publiczność wznosiła na ich cześć entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyją“.

Oddziały wojskowe z placu Mokotowskiego udały się ulicami miasta do koszar, witane po drodze przez tłumy publiczności, zgromadzone na chodnikach. Po rewji na polu Mokotowskim organizacje społeczne przybyły do Belwederu celem złożenia hołdu p. Marszałkowi Piłsudskiemu. Dziedzinec belwederski wypełniły organizacje społeczne szczególnie związki b. wojskowych, cechy, organizacje młodzieży i liczne rzesze publiczności. Delegacje ze sztandarami, w liczbie kilkudziesięciu, ustawiły się na dziedzińcu przed wejściem do Belwederu. W imieniu Komitetu Obchodu 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego Marszałek Szymański, jako prezes Komitetu w towarzystwie b. sen. Ewerta, wiceprezydenta miasta Będowskiego i W. Sieroszewskiego złożył p. Marszałkowi Piłsudskiemu plakię pamiątkową, a delegacja młodzieży polskiej księgę pamiątkową z podpisami. Do zebranych przyszła p. Marszałkowi Piłsudskiemu, na której widok wzniesiono niemiłkające okrzyki na cześć p. Marszałka Piłsudskiego i p. Marszałkowej Piłsudskiej. Po powitaniu przybyłych, p. Marszałkowi Piłsudskiemu dłuższy czas pozostała wśród zebranych. Po złożeniu hołdu p. Marszałkowi Piłsudskiemu, organizacje społeczne odmaszerowały z Belwederu w Aleje Ujazdowskie, gdzie pochód rozwiązał się.

Ogłaszajcie się  
w „Ziemi Radomskiej“!

# ZWYCIĘSTWO LISTY Nr. 1

## TO POCZĄTEK NOWEJ ERY W STOSUNKACH POLSKICH.

### Zwycięstwo partyjne — to przedłużenie starych, najgorszych tradycji sejmowych, które już Polskę doprowadziły do upadku.

## DZWON NA TRWOGĘ

Dzwon na trwogę rozlega się ze szpalt prasy opozycyjnej, endeckich w pierwszym rządzie. Z wielką zaiste słusznością. Bo „nastroje wyborcze są już ustalone i ostatni tydzień zmienić ich nie zdoła”. A nastroje te wróżą niechybnie zdecydowaną klęskę wyborczą opozycji. To też prasa endecka przygotowuje już na tę ewentualność swoich czytelników, manionych tak długo wizją rzekomej „potęgi” stronictwa. Szuka się już tylko argumentów, któreby osłabiły h j o b o w e wieści z pola walki: — armja w rozsypce, wodzowie bezradni, zwycięski nieprzyjaciel w okopach! Pod ręką leży argument: „nadużycia wyborcze”. Argument wyświechtany, ograny oddawna, ale w braku innych może i on dla najnaiwniejszych przynajmniej wystarczyć. A zatem nadużycia nawet „cyniczne”. I te, które już miały miejsce, i te, które przyjdą dopiero w dzień wyborów, lecz które zostały już dostrzeżone przez złowróżbne Kassandry endeckie. Sam pan Stefan Gruchała w jakimś tam wywiadzie mówił o większości prorządowej w przyszłym sejmie, lecz mówił też o protestach wyborczych. Pan Gruchała pasowany przez endeków na wodza „sanacji i piłsudczyków” jest działaczem stronictwa monarchistów, które idzie do wyborów samodzielnie i na własną odpowiedzialność. Poglądy i nadzieje, czy obawy pana Gruchały nie mogą iść na rachunek obozu państwowego. O tem wie dobrze prasa endecka. Lecz zapomniała w swem wyborczem zakłopotaniu o jednej prawdzie, ujętej lapidarnie w znanym powiedzeniu, że w domu powieszzonego nie mówi się o stryczku! I lekkomyślnie wszczyna dyskusję o nadużyciach wyborczych!

A przecież szereg list wyborczych opozycji został unieważniony, gdyż zo-

stały one zgłoszone z pogwałceniem wyraźnych przepisów ustawy. Wyludzano podpisy od wyborców pod kłamliwymi pretekstami, zbierano podpisy przed ustaleniem i wpisaniem nazwisk kandydatów. A przecież: władze administracyjne raz wraz muszą interwenjować, by przywrócić ponownie prawa, wciąż łamanego na zebraniach przedwyborczych przez mówców i agitatorów opozycji. Łamanie zakazu pochodów ulicznych doprowadziło już w Warszawie i Toruniu do przelewu krwi, sprokowanego przez anarchiczne, antypaństwowe żywioły. A przecież: rewizje wykryły w Krakowie w lokalach stronictwa narodowego i obwiepolskich działaczy fabrykę pałek gumowych, tajną drukarnię i skład nielegalnych odezw i ulotek. W Warszawie wykryto

skład broni w redakcji czołowego endeckiego organu.

Ten szereg faktów możnaby przedłużyć niemal w nieskończoność.

Wszystkie one stwierdzają, że opozycja właśnie prowadzi w swej wyborczej rozpaczliwej walce robotę anarchiczną, łamiącą praworządność, że dopuszcza się szeregu nadużyć, którym kres kładzie dopiero energia władz.

Jest jednak jeszcze inny rodzaj nadużyć wyborczych, oszustw, spekulujących na naiwności ludzkiej, szerzących spustoszenie w świadomości politycznej ogółu. Celuje w nich właśnie stronictwo narodowe.

A nadużycie to polega na tem, że w praktycznym działaniu, w zakulisowym kompromisie, w intrydze przywódców zadaje się raz w raz kłam odświętnym hasłem, patetycznym zawołaniem, programowym wskazaniem. Endecja idzie rzekomo samodzielnie do wyborów. To dziewicza westalka hasel

jakoby narodowych, rzekomo katolickich, podobno państwowych i praworządnych, ta endecja w mroku konspiracyjnych przetargów handluje równocześnie bezwstydnie swym kramikiem postulatów i wskazań. Spiskuje z centrolewem. Już doszła do przekonania, że „rozmołwa z uczciwym socjalistą nie jest rzeczą zdrożną”. Zdeklarowała tak przynajmniej, gdy ujawniono poufne jej krakowskie narady z panem Rosenzweigiem i innymi przedstawicielami PPS CKW. Nie wiemy, co było tematem tych narad. Czy mówiono tam o liście pasterskim biskupa Łukomskiego zakazującego katolikom pod grzechem ciężkim popierać partję centrolewu, czy też radzono, jak pogodzić interes narodowy z kandydaturami siódemki? Ale wiemy, że w Małopolsce Wschodniej idzie endecja w jawnem już sojuszu z centrolewem, przeciw obozowi państwowemu i przeciw — hasłu solidarności narodowej, bo utrudnia swem warcholstwem utrzymanie polskiego stanu posiadania. Wiemy, że i w dzielnicach zachodnich rozbija jednolity front polski, zwrócony przeciw niemieckim zakusom.

Są to z pewnością najcięższe oszustwa wyborcze, które z wyborów czynią jakiś niesamowity wyścig demagogii i przecherstw i cofają masy wstecz w ich uświadomieniu politycznem i państwowem. Mogą jednak wywołać i wywołują inne jeszcze następstwa: Te masy, wodzone tak długo, przejrzały wreszcie grę samolubnych przywódców, za wodowych łowców mandatów, ich bezcharakterną metodę walki, będą zaprzeczeniem wszelkiej ideowości i wierności programowi.

Stąd endecki biuletyn z pola walki: armja w rozsypce, wodzowie bezradni.

Ma jednak rację p. Gruchała: Zdecydowana klęska opozycji jest nieunikniona.

Ra.

### Święto św. Huberta w Spale



Dorocznym zwyczajem odbyło się w Spale święto św. Huberta. Na zdjęciu: Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu zwycięzców zawodów strzeleckich.

JERZY KOSSOWSKI.

## ŚMIERĆ W SŁOŃCU

I.

— Hospod' Boh! — jęknął Łapow, gdy kamienie przestały padać na ziemię. Złapał oddech i spojrzął w bok: Jakubowski siedział w rowie skulony, jak przestraszony jeź. Głowę oplótł rękami i wtulił prawie w kolana. Powoli odsłonił twarz i spotkał oczy Łapowa.

— To był granat.

— Tak. To był granat.

W ten sposób zapoznał się Jakubowski i Łapow z wojną. Teraz padały już granaty za granatami, z pod lasu wyrosła nagle pruska tyraljera i zapadła na jakie pół kilometra przed rosyjską. Nad głowami Łapowa i Jakubowskiego przeganiały się ze śmiesznyim świrgotem całe fale karabinowych pocisków. Karabiny maszynowe, niby sikawki, wyrzucały z siebie całe strumienie kul.

Oficerowie i unteroficerzy poczęli naganiać солдатów do strzelania. Oprzytomniał Jakubowski i Łapow i, kryjąc dobrze głowy, poczęli strzelać w kierunku niemieckiej linii, prawie nie celując. Około godziny szóstej wieczorem powiał przez rosyjski rów jakiś niepokój. Nikt nie wiedział dlaczego, ale soldaty poczęły się obzierać jeden na drugiego i za siebie, wtył. Ten i ów umacniał łopatą zastaną glo-

wy, z tęsknotą myśląc o ciemności nocy, która nie chciała nadejść. Przed zachodem słońca ogień artylerji się wzmocnił, a linja pruskiej piechoty poczęła się czywiać. Co raz to jakiś mały oddziałek kilku ludzi posuwał się naprzód i strzelał gęsto i coraz celniej. Nagle podniósł się z ich strony straszny wrzask — szturm! i Jakubowskiemu zdawało się, że leci nań cały las: Nie wiedział, jak się to dzieje, ale wraz z innymi strzelał, póki przed samym rowem nie zobaczył Niemców. Potem obrócił karabin kolbą do góry i jak inni wbił bagnet aż po lufę w ziemię. Jak inni wyskoczył z rowu, podniósł w górę ręce i jak inni wrzeszczał: pardon!

Ale nie miał szczęścia. Jakiś prawie biały Szwab wbił weń z impetem bagnet. Józek zakreślił się w miejscu i bagnet pojechał ostrzem od prawej piersi przez ramię aż do końca łokcia. Splątały mu się nogi i padł wtył, prosto w rów. Niemcy pognali dalej.

Józek przytomności nie stracił, ale nie wiedział dobrze, co się z nim dzieje. Leżał bez ruchu, czekając ciszy i ciemności: W pewnej chwili uczył, że ktoś koło niego się rusza, i usłyszał głos Łapowa:

— Osipi... żyjesz?

Otworzył oczy i zobaczył nad sobą rudy łeb „muzyka”. Patrzył długą chwilę, a potem zapytał:

— Czy to już po wojnie

Łapow wstał, rozejrzał się i odparł:

— Widzi się, że już. Germanicy pognali nad rzekę. Nasi uciekają, a nas zostawili. Chodźmy i my do lasu. Zawsze w lesie lepiej, bo gotowi może wrócić. — Spojrzął na Jakubowskiego i przypo-

mniał sobie: — Al pokaż ranę. — Ukłął przy nim rozpiął bluzę, koszulę rozdarł i obnażył go do połowy. Zobaczył długą ranę, rozdartą bagnetem: od prawej piersi wzdłuż całego ramiona prawie po łokieć. Krew lała się obficie ze zdrowego chłopca.

Łapow wy dostał z kieszeni zaszyty w płótno bandaż i określił nim rękę, poczynając od łokcia. Józek syczał i stękał, gdy nagle jakiś cień zastonił im zachodzące słońce. Nad rowem stał tegi Niemiec z jasną, szeroką brodą i białą opaską z czerwonym krzyżem na ramieniu. Zaszwargotał coś niezrozumiale i skoczył w dół. Odepchnął Łapowa, ukłął nad Jakubowskim i z wprawą zawodowca opatrywał ranę. Otworzył tornister, wydobyl zwiniętą gazę, nałożył na ranę i bandażował ramię. Przewinął potem bandaż przez całe piersi nakrzyż pod drugą pachę, związał, zapiął i dla pewności pościągął jeszcze zalepcami. Oparł Józka o ścianę wykopu i z pewnym zadowoleniem mruknął: fertig

Teraz zjawili się nad nimi zdyszani niemcy żołnierze i, wołając: raus! — wyganiali z rowu soldatów. Łapow podparł Józka, któremu dobrze się w oczach śmiało, i pomógł mu wygramolić się z rowu.

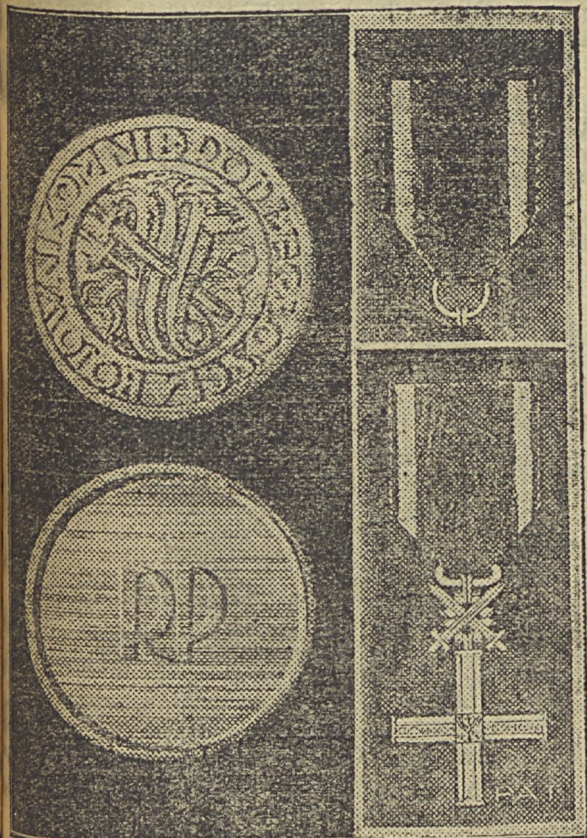
Na pagórku stała już dość wielka kupa Rosjan, a koło nich kręcili się nieliczni Niemcy. Od strony lasu nadciągały co chwila mniejsze grupki rosyjskich jeńców, poganiane przez pojedynczych Niemców.

Łapow doprowadził Józka na szczyt pagórka. Gdy siadali na ciemnej murawie. Jakubowski stęknął: — A mówiłem, że to nam słońce zaszło... nam... — Takij tak — rzekł Łapow — Germaniec pobiedil!

c. d. n.

# KAŻDY GŁOS ODDANY NA LISTĘ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO TO CEGIELKA DOŁOŻONA DO BUDOWY MOCNEJ i POTEŻNEJ POLSKI. GŁOSUJ WIĘC KAŻDY NA Nr. 1

## Krzyż i medal Niepodległości



W dniu święta 11 listopada  
Pan Prezydent podpisał dekret  
nadając czterystu weteranom  
walk o Niepodległość krzyż  
i medal Niepodległości.

## Z obchodu uroczystości 11 listopada

Uroczystości rocznicy 11-listopada  
odznaczono w tym roku w Radomiu z  
większym niż kiedykolwiek pietyzmem  
i czcią, a których opis padaliśmy  
w numerze wczorajszym, różniły się  
poprzednich olbrzymim udziałem  
właścian.

Tysięczne tłumy włości i włości-  
an nadawały uroczystościom specjalny  
charakter. Szare pracowite zastępy rol-  
ników porzuciły na ten dzień pracę na roli,  
brać udział w radosnym świętowa-  
niu wielkiej rocznicy.

Te nieprzebrane tłumy rolników u-  
czestniczące w obchodzie uroczystości  
11 listopada są wyraźnym dowodem,  
że chłop polski — bierze czynny udział  
w życiu Państwa, że są mu drogie i  
niezastępowalną doń wielkie rocznice,  
niezależnie od ciężkiego Państwa

Jednocześnie wypływa stąd wielka  
świadomość, że polski rolnik w pełni ocenia  
wartość misji Marszałka Pił-  
sudskiego — dzięki któremu święcili-  
my onegdaj tę radosną rocznicę.

Włościanie brali udział zarówno w  
czystym nabożeństwie przed kościo-  
łem garnizonowym, jak i w olbrzymim  
obchodzie na Rynek.

Na Ryнку tysięczne tłumy rolników  
z zainteresowaniem śledziły przebieg  
mowy, w której m. in. brały udział

oddziały p. w. składające się z mło-  
dzieży wiejskiej z powiatu.

### Jak obchodzono święto w Fabry- ce Broni

Wieczorem dnia 10-go uiluminowa-  
no pięknie fabrykę, umieszczając na  
frontonie głównego budynku wielkiego  
orla białego utworzonego z lampek  
elektrycznych oraz transparent z napi-  
sem Cześć Bojownikom za Niepod-  
ległość.

Rano dnia 11 listopada stawili się  
do fabryki wszyscy pracownicy, gdzie  
wysłuchano okolicznościowego przemó-  
wienia przez megafony w kilku oddzia-  
łach fabryki. Prelegent z Warszawy  
mówił o przyczynach upadku dawnej  
Polski o jej odrodzeniu, wreszcie o po-  
trzebie naprawy obecnych stosunków  
przez zaniechanie walk partyjnych — o  
jednoczeniu się w związkach zawodo-  
wych, które stawałyby na pierwszym  
miejscu interesu Państwa, a następnie  
dopiero interesy poszczególnych klas i  
wreszcie zakończył przemówienie okrzy-  
kiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezy-  
denta, Marszałka Piłsudskiego i ludu  
pracującego. Okrzyk ten z entuzjaz-  
mem podchwycyony był przez rzesze  
robotnicze.

Po przemówieniu uformowano na  
dziedzińcu olbrzymi pochód, na czele

którego kroczyły oddziały umundurowa-  
ne przysposobienia wojskowego, rezer-  
wistów i straży bezpieczeństwa z orkie-  
strą, a następnie dyrekcja, personel  
urzędniczy i robotniczy pod przewo-  
dnictwem swoich inżynierów. Pochód  
obejmujący kilka tysięcy ludzi ruszył  
do miasta, a rozwinięty się ósemka-  
mi na przestrzeni prawie jednego kilo-  
metra, robił wprost imponujące wrażę-  
nie. Po przybyciu na Plac 3-go Maja  
pochód złączył się z innymi organiza-  
cjami, które brały udział w ogólnych  
miejskich uroczystościach.

Po południu tegoż dnia w sali Koła  
Kult. Oświatowego na terenie fabryki  
urządzona była uroczysta akademja na  
której pięknie przemawiali p. inż. Wł.  
Woźniakiewicz, i specjalnie przez Koło  
zaproszony p. dyr. Maluja. Orkiestra  
Koła wykonała sprawnie marsza żałob-  
nego Chopina na cześć poległych w  
walkach o niepodległość bohaterów,  
oraz hymn narodowy. Zespół chórny  
pracowników wykonał szereg pieśni,  
sekcja dramatyczna zaś odegrała sztuc-  
kę p. t. „Dobrzy Przyjaciele” osnutą  
na tle stosunków na kresach wschod-  
nich.

Wykonawcom należało się całe uzna-  
nie, toteż nagrodzeni zostali niemilkną-  
ceni oklaskami.

### Uroczysta akademja

Uroczystości dnia 11 listopada za-  
kończyła uroczysta akademja w teatrze  
„Rozmaitości”.

Akademję rozpoczął hymn narodo-  
wy, wykonany przez orkiestrę reprezen-  
tacyjną D. O. K. P. pod batutą p. D.  
Kozłowskiego. Następnie T. Brzęk-Osiń-  
ski wygłosił jędrne, krótkie przemówie-  
nie okolicznościowe, poczem zabrał głos

p. Dyr. Maluja, w obszernym referacie  
rozwijając całokształt walk poczynając od  
1914 r. aż do ostatniej decydującej bi-  
twy nad Niemnem.

Referatowi towarzyszył poglądowy  
pokaz poszczególnych operacji wojen-  
nych na mapie.

Następny numer programu zapowia-  
dał wykonanie IX sceny z „Kordjana”  
Juljusza Słowackiego, w której wieszcz  
dał genialną charakterystykę dwóch  
mocarzy, w rękach których spoczywały  
losy naszej ojczyzny w okresie niewoli  
przed wybuchem powstania listopado-  
wego. Scena ta została wybrana bar-  
dzo trafnie, gdyż przed oczyma widzów  
przedstawiła rozkład moralny, jaki mógł-  
by zatruć ducha naszego narodu.

W postaci wielkiego księcia Kon-  
stantego ukazał się na scenie radom-  
skiej po raz pierwszy, utalentowany ar-  
tysta i długoletni kierownik teatru na  
kresach p. Bronisław Skąpski, który  
stworzył nie tylko pod względem cha-  
rakterystyki zewnętrznej doskonałą kre-  
ację, ale i głęboko przemyślaną i od-  
czutą mentalność tego historycznego  
satrapy.

Dzielnie mu sekundował p. Henryk  
Cudnowski, artysta, który z zadania w  
roli cara wywiązał się bardzo popraw-  
nie.

Piękne historyczne kostjomy, wypo-  
życzone z teatru Polskiego w Warsza-  
wie oraz niezwykle efektowna dekoracja  
złożyły się na całość, którą publiczność  
po zapadnięciu kurtyny nagrodziła bu-  
rzą, długo niemilkających oklasków.

Zakończył program żywy obraz, po-  
mysłowo inscenizowany przez p. B.  
Skąpskiego, poprzedzony ładnie wypo-  
wiedzianym przez p. Dzięwulską wier-  
szem „Na warcie”.

## NOWINY DNIA

### Z RADOMIA

#### Nabożeństwo za ś. p. Henryka Sienkiewicza

Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkol-  
nej, zwraca się z uprzejmą prośbą do  
społeczeństwa i wszystkich organizacji,  
cechów, związków, stowarzyszeń, aby  
przyjęły udział, przez wysłanie delega-  
cyj ze sztandarem, w nabożeństwie ża-  
łobnym za ś. p. Henryka Sienkiewicza  
w sobotę 15 b. m. o godz. 10 rano, w  
kościelce marjackim.

#### Z zebrania przedwyborczego komitetu robotniczego

W dniu 9 b. m. w sali „Rozmaitoś-  
ci” zgromadzili się robotnicy z fabryki

Broni, Tytoniowej, Szeregu Przeciwa-  
gowego i innych przedsiębiorstw pry-  
watnych.

Sala była wypełniona po brzegi.  
Przewodniczący Robotniczego Komitetu  
Wyborczego p. Kowalczyk zajął zebra-  
nie, udzielając głosu z kolei pp. Gawli-  
kowi B. i Grzesinkowi.

Po wysłuchaniu referatów, przyjęto  
następującą rezolucję:

„Robotnicy radomscy zebrani w licz-  
bie około 1.000 osób, na zebraniu  
przedwyborczym w Radomiu w sali „Roz-  
maitości” w dniu 9.XI 1930 r. pod  
przewodnictwem ob. Stanisława Kowal-  
czyka, po wysłuchaniu referatów ob. ob.  
Gawlika i Grzesika uchwalili:

1. Ze wszystkich sił i według naj-  
lepszego swej woli stać mocno przy Mar-  
szałku Piłsudskim i wspólnie działać z  
Nim w utrwaleniu i rozbudowie wielkiej  
i mocarstwowej Rzeczypospolitej Pol-  
skiej.

2. Przy wyborach do ciał ustawo-

## BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

ODDZIAŁ W RADOMIU

przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładowe, oprocentowane 7 proc. w stosunku rocznym, oraz wszelkie inne wkłady  
na rachunki oprocentowane

Bank Gospodarstwa Krajowego

jest instytucją Państwową o kapitałach własnych 200 milj. zł. i posiada gwarancję Skarbu Państwa za wkłady oszczędnościowe.  
Wpłaty wkładów skutecznie na dogodnych warunkach.

